

HANNA WYSZKOWSKA

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Państwowe Muzeum na Majdanku, Majdanek (były obóz koncentracyjny), przewodnicy lubelscy, Majdanek (obóz NKWD), okres powojenny, PRL

Wizyta w obozie na Majdanku po jego wyzwoleniu w 1944 roku

Ojciec poza tym, że oprowadził mnie po całym mieście, żeby pokazać zniszczenia i to, co czyni wojna, to [zaprowadził mnie także do obozu] na Majdanku. Przeżyłam [to] bardzo. Zresztą bardzo mi się [to] przydało, jeśli tak można powiedzieć, bo ja jestem od [19]62 roku przewodnikiem po Lublinie, to przydało mi się, dlatego że ja widziałam autentyczny Majdanek, to znaczy już po [wyzwoleniu], nie było tam więźniów, ale te góry butów, góry włosów, wszystkie baraki przecież stały, byłam przerażona tą komorą gazową, tym okienkiem, jeszcze czuło się zapach cyklonu, mnóstwo tych puszek z cyklonem, oglądaliśmy krematorium z resztkami ciał niedopalonych w tych piecach. Te niedopalone zwłoki – to wyglądało strasznie. I przygotowane do palenia, leżały tak wzdłuż. To było przerażające. Dla takiej czternastoletniej dziewczyny to było straszne. Wszędzie poniewierały się resztki popiołów. Właściwie myśmy nie wiedzieli, gdzie stanąć, żeby nie bezcześcić tych popiołów, bo przecież to byli kiedyś ludzie. Dopiero później usypano ten wielki kopiec.

Wiedziałam, że mój stryjek przeszedł najpierw przez Majdanek, później do Oświęcimia [został] wywieziony, później do Gross-Rosen. Jeden z naszych kolegów, już nieżyjący przewodnik, też był na Majdanku przez pewien czas. Więc też znaleźmy z opowieści. Ale ja widziałam, widziałam te na pół spalone ciała i widziałam te leżące trupy przygotowane do spalenia, to było rzeczywiście straszne. I później, jak oprowadzałam wycieczki, mówiłam, że ja widziałam to, byłam świadkiem tego i że tutaj nikt nie może zaprzeczyć; i wszyscy, którzy widzieli, powinni o tym mówić, żeby nie stwierdzono, że myśmy wymyślili [to] sobie.

Wiedzieliśmy, że później zrobiono obóz NKWD. Mówiło się o tym, tylko po cichu, bo strach było oficjalnie mówić. Myśmy wiedzieli. Zresztą mama nazywała to okupacją. W tym czasie rodzice bardzo bali się mówić, bo nigdy nie wiadomo było, kto, co. Wiedzieliśmy, że są donosiciele. Nigdy nie wiadomo było, kto jest [kim].

Data i miejsce nagrania	2005-05-27, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"